

LEKTURA NA WEEKEND

Strona przygotowana przez dziennikarzy
dwutygodnika „Lodołamacz”,
piszących o sprawach Nowej Huty

LODOŁAMACZ

Strażak z Nowej Huty po godzinach
biega z węzłem. I kolekcjonuje medale

Ludzie. Aspirant Marcin Zdziebło ma rywalizację we krwi. Na co dzień, jako strażak, ściga się z ogniem i czasem, walcząc o ludzkie życie i dorobek. Jednak dla niego to za mało. Regularnie i z sukcesami startuje w strażackich zawodach „Toughest Firefighter Alive”.

Tomasz Piwowarczyk

„Toughest Firefighter Alive” to rywalizacja strongmanów w wersji „light”. Zamiast niemych obrazalnych ciężarów, znanych z pojedynków Mariusza Pudzianowskiego z Jarosławem Dymnikiem, uczestnicy wykorzystują akcesoria strażackie: węże, liny i drabiny.

Pomyśl na rozgrywanie zawodów między strażakami przywędrował do Polski zza oceanu. W Stanach Zjednoczonych i Kanada strażacy rywalizują ze sobą regularnie. A konkurencje dla młodych aspirantów z Ameryki Północnej nie są specjalnym zaskoczeniem – podobnie wyglądają tam testy kwalifikacyjne do straży pożarnej.

W Polsce wielobój strażacki zapoczątkowali aspiranci z Torunia. W jednej z kategorii bezkonkurencyjny jest jednak strażak z Nowej Huty.

– Pięciorobnie zwyciężycielem w zawodach na „Najtwardszego strażaka” – mówi o swoich laurach Marcin Zdziebło. – Wygrałem na pierwszych tego typu zawodach w Polsce w 2009 r., do których wystartowałem z marszu. Pokonałem Słowaka, który miał za sobą kilka startów w Europie – dodaje strażak z placówki na nowohuckim osiedlu Zgody.

Obserwując batalie strongmanów w telewizji, podziwialiśmy ich nadludzką siłę w trakcie wykonywania martwego cią-

gu, „spaceru farmera” czy przeciągania samochodów ciężarowych. Pojedynki strażaków przypominają natomiast ich codzienną pracę.

– Podłączamy i rozciągamy węże z samochodu, symulujemy wyważanie drzwi, hakiemy makieta ważącego osiemdziesiąt kilogramów – wylicza zadania nowohucki strażak. Wszystkie konkurencje zawodnicy wykonują w pełnym umundurowaniu, z aparatem tlenowym na plecach i maską na twarzy.

Dla Marcina nie jest to pierwszy kontakt ze sportem. Ma za so-

Kiedyś wyłamałem drzwi do płonącego mieszkania, zanim koleczy przyniesi mi sprzęt

Tomasz Zdziebło

bą przygotódz triathlonem w krakowskim klubie YMCA. Brał udział w zawodach Pucharu Europy, a w krajowej klasyfikacji plasował się w pierwszej dziesiątce. Rywalizację ma więc we krwi. A przepłynięcie, wybieganie i wyjeżdżone kilometry procentują. I na zawodach, w wysiłku o medale i podczas służby, w walce o ludzkie życie.

Mimo starań organizatorów o jak najwmierniejsze odtworze-



Marcin Zdziebło pracuje w jednostce Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie

nie warunków akcji strażackiej trudno jednak postawić znak równości między sportem a pracą. I nie chodzi tylko o stawkę w wysiłku z czasem podczas rozwijania węża czy wbiegania po schodach.

– W trakcie zawodów mamy czas na rozgrzewkę, przygotowanie psychiczne. Wiem, kiedy startujemy, czego się spodziewać. W pracy tego nie ma. Wszystko dzieje się nagle, nie znamy go-

Swoimi umiejętnościami i doświadczeniem Marcin dzieli się z młodszymi kolegami. Jednostka na osiedlu Zgody połączona jest z renowowaną Szkołą Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie. „Strażak wieloboiści” prowadzi w niej zajęcia dla kandydatów na strażaków zbliżone do konkurencji, w których bierze udział.

– Uczniowie, którzy przycho-

konkurencje, choćby z YouTube i chcą trenować – opowiada Marcin. – Ci, co zostają u mnie w grupie na ćwiczeniach, wiedzą, że ze mną nie ma żartów – dodaje, wspominając o sukcesach adeptów z Nowej Huty, m.in. w corocznych zawodach polegających na wybieganiu po stumetrowych schodach w wielkiej kopalni soli.

Nim jednak kandydaci na strażaków trafią pod skrzydła charyzmatycznego Marcina, muszą stoczyć między sobą bój eliminacyjny. O jego wygranie nie jest łatwo: w trakcie sesji rocznej rekrutacji o jedno miejsce rywalizowało aż siedemnaście chętnych.

Sprawnościowa selekcja strażacka wygląda nieco inaczej niż za oceanem. Kandydaci rywalizują w biegu na 50 i 1000 metrów oraz w podciąganiu na drążku. Oprócz tego zdają test teoretyczny z zakresu chemii i fizyki.

Jest się o co starać. Ci, którzy pomyślnie przejdą kwalifikacje, mają zagwarantowane komfortowe warunki nauki. Szkoła zapewnia przez dwa lata darmowe zakwaterowanie i wyżywienie oraz gwarancję pracy po ukończeniu edukacji. Sytuacja na krajowym rynku pracy raczej dziś niespotykana. I dobrze, że dotyczy to tych najwybitniejszych. Bo to dzięki nim nasze szanse w nierównym pojedynku z żywiołami rosną.